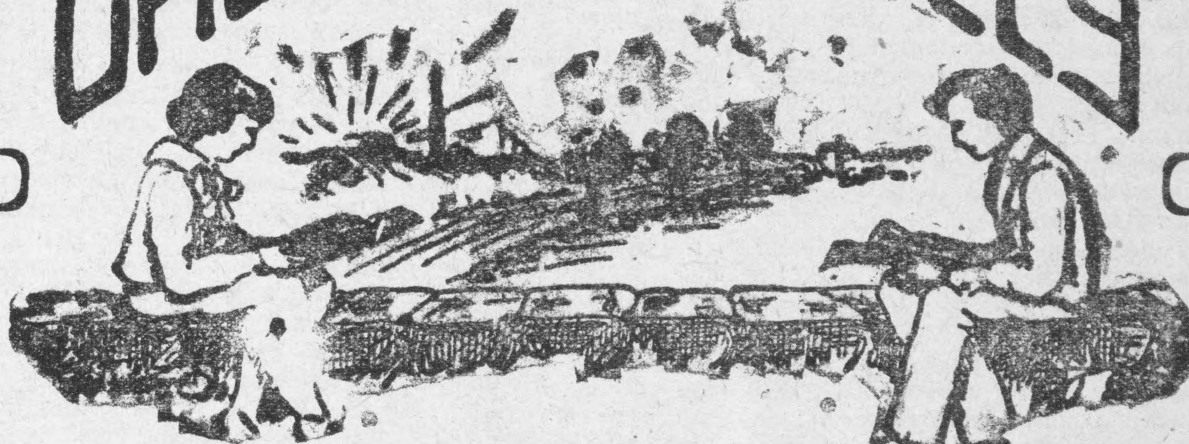


OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwący“

Rok VII.

Nowemiasto, dnia 18. marca 1930.

Nr. 5

Władysław Syrokomla.

NIEPIŚMIENNY.

Ja nie zazdroszczę, chowaj mię, Boże,
nie i nikomu na Bożym świecie.
Jednego tylko zazdroszczę może:
że wy, panowie, pisać umiecie.
Dajcie mi pióro i kartę białą,
naucźcie piórem wodzić w potrzebie.
Tożby latało, tożby latało,
jak błyskawica po ciemnym niebie!
Wszystko, co boli, co cieszy szczerze,
co sam obaczę, co mi kto powie,
wszystkobym wiernie kładł na papierze,
dumkę po dumce, słowo po słowie.
Spisałbym widok Bożego świata,
każdy tak piękny, każdy odmienny.
A teraz wszystko marnie ulata,
bom nleuczony, bom niepiśmienny!

Spisałbym naprzód piękne sny moje,
bo czasem cudnie przyśnić się zdarzy,
kiedy zobaczę śliczną dziewoję,
albo aniołów o jasnej twarzy.
Spisałbym potem ptasząt słóweczka,
ranne skowronka Zdrowaś Marya:
wydałbym pismem, co mówi rzeczka,
gdy się w kamykach pianą rozbija;
co mówi z wiatrem kłosisista niwa:
co ryczą woły, jak beczą stada;
jak dzwon kościelny ludzi przyzywa,
a potem mrużąc sam z sobą gada:
jak kowal młotem bije w kowadło,
jak młynarz grzmoce w rozszczep kamienny
Wszystko by wiernie spisać wypadło,
Pożal się, Boże, jam niepiśmienny!

Jakie rozkosze, jakie rozkosze,
umieć wypisać słowo po słowie,
co marzę w myślach, co w sercu noszę!
Karta zrozumie, pióro wypowie!
Ludzie gotowi wyśmiać błędaka,
nie rozumieją, serce ci zrania,
a czasem dumka przychodzi taka,
że i słów żadnych nie znaleźć na nią.
Jabym poprostu, jak serce puka,
takbym i pisał na białej karcie;
pukania serca złowić nie sztuka,
ludziom nie można mówić otwarcie,
pióro wyskrzypi z pod serca mowę,
a papier mileży, jakby mur ścienny...
Dumki gołąbki, bywajecie zdrowe,
ja was nie schwycę — bom niepiśmienny!

Pochodzenie nazwisk polskich.

Nie możemy dziś wyobrazić sobie człowieka bez nazwiska dziedzicznego, tj. przechodzącego z ojca na syna w formie niezmiennionej.

A jednak w całej Europie nazwiska takie rozposzechniły się dopiero w wieku XV, a utrwaliły w następnym. Przedtem każdy wymieniał tylko swoje imię i miejsce, z którego pochodził. Litewski Mendog miał syna Olgierda, Olgierd Jagiełłę bez łączności nazwiska rodowego.

Szlacheć obok imienia wymieniał herb, włóść lub zamek dziedziczny.

Naruszewicz w swojej historii narodu polskiego powiada:

„Starożytni Polacy nazywali się naprzód od herbów, np. Ciołek, Jastrzębiec etc., powtóre od wiosek np. Piotr z Chódzca, z Zakliczyna; po trzecie od imion ojcowskich, jak dotąd Rusini, np. Janowicz, Witek Bieniewicz, tj. syn Bieniasza (Benedykta).

Herb czyli po polsku „zawołanie“, tj. hasło, znak, wyraz, zwolujący ród herbowy na wojnę, był oczywiście dziedzicznym u szlachty średniowiecznej i mógł do pewnego stopnia zastąpić rodowe nazwisko.

Do takich należą: Bogorja, Jastrzębiec, Działosza, Przyrowa, Łada, Dąbrowa, Godziębia, Sulima, Szeliga, Rawicz, Rogala, Dołęga, Doliwa, Cholewa, Skuba, Geralt, Kossak, Bujno, Nieczuja, Radwan, Pomian, Zareba, Trzaska, Konopka, Grzymała, Tuczynski, Puchała, Bolesta, Odrowąż, Zagłoba i kilkadziesiąt innych. Niektóre nazwiska rodowe potworzyły się ze starodawnych imion polsko-słowiańskich, np. Chwalibóg, Mszebor, Sędzimir, Bożym, Dzierżek, Włodek, Bohufał, Gniewosz, Strzębosz, Niemiera, Wojsław, Wojno.

Obok wyrazu nazwiska, do którego przywiązujemy dziś przymiot dziedziczny, mamy w naszym języku przydomek oraz przezwisko, wyrazy może starsze od nazwiska i powszechnie przez lud używane. Przedstawiają one praktycznie początek każdego miana, którem jest przezwa jednego człowieka przez ogół danym wyrazem. Bywa to zwykle określenie jakiegoś wybitniejszego jego przymiotu, wady, cechy, kalectwa, pochodzenia, rzemiosła, dziactwa, przyzwyczajenia lub ubioru.

Bolesława I z powodu niesłychanej waleczności przezwano Chrobrym (jest już tak nazwany w roku 1120).

Bolesław III, który był równie walecznym jego pra-prawnikiem, ale od wrzodu miał w młodości skrzywione usta, nazwano Krzywoustym.

Henryka, księcia śląskiego, ponieważ nosił brodę, gdy inni piasłowcy brody golili, przezwano Brodatym.

Bolesław, drugi z kolei syn Krzywoustego, był Kędzierzawy.

Z dwóch Władysławów, jeden dla wielkiego wzrostu i długich nóg był przezwany Laskonogi, a drugi małej postaci przezwany został Łokietkiem.

Przezwiska dawano w Polsce zarówno książętom, dygnitarzom, szlachcie, kmieciom i najuboższym sługom. Dla tych, którzy nie mieli herbów ani dziedzicznej ziemi, przezwiska były potrzebą praktyczną życia codziennego, a w czasach, w których zwyczaj ogólny miał moc prawa, nie dziwnego, że przezwiska ludzi zapisywano w urzędowych dokumentach jako ich nazwy.

Na fermie hodowców lwów.

W pobliżu Los Angeles leży miejscowość El-Monte. Piękna to okolica, zarośnięta w części lasem pierwotnym, w części przedstawia pola, które niegdyś były uprawne. Jestto ferma lwów, właścicielem której jest Francuz, nazwiskiem Gay, zamożny hodowca lwów.

Przed wielu laty państwo Gay przebywali przez dłuższy czas w Afryce, gdzie zbadali dokładnie życie lwa, jego przyzwyczajenia, potrzeby i charakter. Myśl założenia hodowli lwów poczęła powoli kiełkować w ich umyśle. Gdy pomysł skryształizował się, upolowali oni 5 małych lwiat i przy wielkiej opiece przewieźli je okrętem do Ameryki.

Wkrótce nabyli w El-Monte małe kawałki gruntu, który ogrodzili wysokim żywopłotem i zaczęli wychowywać swoje lwiaty na swobodzie. Te 5 sztuk lwiat pustyni afrykańskiej były początkiem wielkiej kariery Gayów. Dziś są oni już posiadaczami około 5 000 akrów ziemi i 185 lwów, wychowanych na miejscu w Ameryce. Gayowie żyli się bardzo z swoimi wychowanymi, tak, że każda transakcja handlowa, kiedy muszą sprzedać jednego, czy kilka lwów, przyprowadza oboje o zdenerwowanie i silny ból głowy.

Przedstawicielowi jednego z dzienników Gay opowiadał o swojej fermie ciekawe szczegóły:

„Lew jest zawsze niebezpiecznym dla człowieka stworzeniem. Dopóki mały i niedoświadczony można się nim bawić jak z kociakiem, ale gdy poczuje potęgę swych łap, zmienia się do gruntu, tak jak jego skóra, która z czerniawej i prawie pasiatej staje się albo jasno żółta lub brązowa. Muszę panu przypomnieć się z dumą, że nawet wśród dorosłych okazów posiadam przyjaciół, którzyby mi nigdy krzywdy nie zrobili. Tu Gay zawołał: „Halo, Cleo“.. Zaszleściły ljanya i po chwili z zarośli wynurzyła się potwornej wielkości lwica. — Cleo, chodź tu — zawołał po angielsku Gay. Lwica, przymrużywszy ślepie, podeszła leniwie, ale machała ogonem jak pies. Podszedłszy do pana, polizała jego rękę i przysiadła na zadzie. Gay pogłaskał ją po olbrzymim łbie i, trzymając na nim rękę, dalej mówił: — Mam jeszcze drugiego ulubieńca, nazywa się Scypion. Jest on jeszcze bardziej łaskawy. Poszedł jednak w tej chwili z żoną do rzeki, by się wykapać. Jest on jej największym ulubieńcem i chodzi za nią jak pies.

Ogromnie trudno jest wychować młode lwiaty, gdy matka posiada za mało pokarmu. Trzeba je wtedy karmić z buteleczki. Hodowla lwów jest bardzo popłatna. Ja na niej zrobiłem majątek. Wszystko, co pan tu widział dokoła, jest moje. Zawdzięczam to lwom. Farmę moją zna cała Ameryka. Lwy kupują odemnie wszystkie cyrki, ogrody zoologiczne, prywatni ludzie i t. d. Sprzedałem — zakończył wywiad p. Gay — w ciągu ostatnich 10 lat 983 lwów“.

300 rocznica śmierci Keplera,

znakomitego astronoma niemieckiego, przypada w roku bież. J. Kepler (1571—1630) pracował przez jakiś czas wspólnie z Tycho de Brahe, później został astronomem nadwornym cesarza Rudolfa II. Kepler dokonał szeregu odkryć, które umożliwiły później Newtonowi wykrycie prawa ciężenia. Kepler dowiódł m. in., że planety poruszają się po linii eliptycznej, ośrodkiem zaś tej elipsy jest słońce.

MOST WESTCHNIEN WE WENECJI.

POWIEŚĆ.

33

(Ciąg dalszy.)

Kosma pokazał im drogę do jego pokoju. Zapukali, ale nikt nie odpowiedział. Pepino przechodził właśnie tamtędy, więc odezwał się:

— Panowie zapewne szukacie mieszkańca tego pokoju, otóż myślę, że go prędzej gdzie przy buteice znajdziecie.

— Sztuczki, żeby się nas pozbyć — szepnął jeden z policjantów i jeszcze mocniej zaczął się dobijać, aż w końcu drzwi wyważyli. Ale w pokoju nie było nikogo.

— Widzicie, żem prawdę powiedział — rzekł Pepino — ale żeby się panom otworzenie pokoju opłaciło, radziłbym przeszukać tam wszystkie szafki i schowania.

— Dlaczego?

— A tak sobie. Sam Ricardo po pijanemu mi przyznał, że to on zatrął sztylet księcia Rubino. Zapewne więc truciznę tutaj znajdziecie.

Nie potrzebował tego policjantom dwa razy powtarzać. W jednej chwili potwiercali wszelkie skrytki i wydobyli z nich mnóstwo przeróżnych butelek.

Między domownikami, którzy nadbiegli, znajdował się też Franciszek Hellbach.

— Ta tutaj zawiera truciznę — zawołał — poznajcie to już na zewnątrz. Opieczętuje to i zabierze. Każdy aptekarz wam potwierdzi moje słowa.

Zabrawszy podejrzaną rzecz, jeszcze cały dom przeszukali, lecz nie odkrywszy Ricarda, wyszli za nim do miasta.

Kosma także wyszedł, ale obrał inną drogę. Przy moście Rialto ujrzał wielkie zbiegowisko.

— Co tam jest? — zapytał jednego przechodnia.

— Łódka śmierci pływa już od rana po kanale, a nikt nie śmie się ku niej zbliżyć.

Kosma przecisnął się przez tłum, wiedziony ciekawością. Właśnie jakiś urzędnik zdobył się na odwagę i wskoczył do łódki, aby ją przywieźć do brzegu. Na dnie jej znalazł otwartą księgę. Ostatnie sprawozdanie śmierci było tam następujące:

„Dzisiaj my, Marja, Bartolo i Rafael de Ponte z rozkazu Republiki powiedliśmy księcia Franciszka Rubino na śmierć. Przy świetle czerwonej pochodni płynęliśmy kanałem Orfano... Książę odmówił ostatnią modlitwę przed madonną na palu. Przywiązaliśmy mu kamienie do rąk i nóg, ale nie mogliśmy do końca spełnić wyroku — zostaliśmy napadnięci... —

Tutaj się sprawozdanie urwało. Tłum, który słuchał czytania, wybuchnął:

— Więc książę nie umarł — wołali niektórzy z radością — on był dla nas zawsze tak dobrym!

Urzędnik zpowrotem na dno księżkę położył i wiosłował do brzegu.

Stojący na brzegu rozbiegli się, aby nadzwyczajną wiadomość rozgłosić wszędzie.

Kosma skierował się na plac św. Marka, gdzie wznoszono trybunę dla królowej Cypru. Całe wzniesienie pokryte było purpurowym suknem, a na szczycie stał wspianiały, bogaty tron z herbami republiki. Pełno ludzi zgromadziło się wokoło.

Ricardo wreszcie się obudził, zapłacił rachunek i wyszedł także na plac św. Marka. Zdziwiony,

przyglądał się trybunie. Naraz od strony pałacu doży doszły dźwięki trąb i innych instrumentów. Długi pochód zbliżał się do trybuny. Mnóstwo nobilów wraz z żonami szło naprzód, a za nimi doża, prowadząc królowę Cypru, w otoczeniu licznych dostojników rządowych.

Wszyscy wstąpili na stopnie trybuny. Katarzyna Cornaro zajęła miejsce na tronie, doża na siedzeniu bocznym, a inni podług godności na ławach. Pepino stanął sobie pod arkadami i tam spostrzegł Ricarda.

— Tam jest truciciel, chwytajcie, trzymajcie go — zawołał, wskazując go ręką.

Znajdujący się w pobliżu policjant chwycił w tej chwili Ricarda za ramię.

— W imieniu republiki aresztuję cię — rzekł.

— Truciciel, truciciel — wołano ze wszystkich stron.

W śmiertelnej trwodze wyrwał się Ricardo, przewrócił bliżej stojących i uciekł. Doża także usłyszał słowo „truciciel“ i dreszcz śmiertelny przebiegł mu po ciele. Nawet muzyka grać przestała i zapanowała cisza.

Ricardo uciekając, skierował się ku trybunie doży, a nie widząc innego ratunku, padł przed nim na kolana, wołając rozpaczliwym głosem:

— Ratusz mnie, ratusz!

Oczy doży zabłyśły straszonym gniewem, panowie i panie podnieśli się zdumieni ze swoich siedzeń.

— Do więzienia z nim! — zawołał grzmiącym głosem Christoforo Moro.

Na ten rozkaz z jakiegoś tuzin policjantów rzuciło się na Ricarda i przemocą go odciągnęli. Gdy zniknęli z oczu tłumu, przerwana uroczystość odbywała się dalej podług programu, ale we wszystkich zaułkach i w oberżach mówił lud prawie tylko o tem ciekawem zdarzeniu.

Tego samego wieczora znaleźli inkwizytorzy oskarżenia w paszczy lwa. Doża domyślił się, że tak będzie, więc postanowił zawczasu rozmówić i porozumieć się z Ricardem. Osobiście udał się do więzienia, co wywołało wielkie zdziwienie. Co tam ze sobą rozmawiali, o tem się nigdy nikt nie dowiedział, ale gdy przyszło do badania przez sędziów, Ricardo bez ogródek przyznał się do winy i oświadczył, że prócz niego nikt udziału w zbrodni nie brał. Inkwizytorzy skazali go na śmierć, ale za wstawieniem się doży ulaskawili go, pod warunkiem, że obejmie stanowisko kata. Miał później otrzymać pomocników.

W kilka tygodni po tem zajściu ukazały się na wszystkich miejscach ogłoszenia urzędowe następującej treści:

„Sumiennie przeprowadzone badania wykazały, że książę Franciszek Rubino nie jest winnym zarzuconej mu zbrodni. Dlatego uważamy za szczególną łaskę Boga, że wyrok śmierci nie został na nim spełniony. Wyrok ten, tak jak zarządzonej utraty majątku, są niniejszem zniesione. Republika przyznaje mu wszystkie dawniejsze prawa i postanawia wnieść imię jego napowrót do złotej księgi. Przy powrocie ma opiekę i bezpieczeństwo zapewnione.

Co zaś dotyczy katów, którzy ulegli napaści i poddali się, zamiast umrzeć, broniąc swego obowiązku, zostają pozbawieni urzędów i swoich dochodów, ale do republiki spokojnie powróć i zamieszkać tu mogą.

Republika Wenecka*.

(Dokończenie nastąpi).

Lilipucie arcydzieła.

Rękodzielnicy wieków ubiegłych, mający widocznie więcej czasu, no i cierpliwości, od majstrów dzisiejszych, stwarzali niejednokrotnie arcydzieła sztuki miniaturowej, odznaczające się wręcz zdumiewającą precyzją. I tak: Marek Scallot, ślusarz, żyjący za panowania królowej angielskiej Elżbiety, skonstruował zameczek, składający się z 11 części, wykonanych z mosiądzu, żelaza i stali, a ważący wraz z kluczem tylko 60 miligramów. Dorobiwszy zaś doń następnie złoty łańcuszek o 43 ogniwach, Scallot oprzął nim muchę, która mogła ciężar ten z łatwością uciągnąć.

Jeszcze słynniejszym mistrzem wyrobów miniaturowych był niejaki Oswaldus Northingerus, który, jak podają kroniki, wykonał z kości słoniowej 1,600 talerzyków, tak maleńkich, że można je było umieścić w puharzyku, sporządzonym z jednego ziarnka pieprzu, normalnej wielkości.

Pewna artystka wymalowała krajobraz, na którym widniał wiatrak, młynarz oraz koń z wozem, a pejzaż ten był tak drobny, że można było go całkowicie zakryć połową ziarnka żytniego. W muzeum w Salem w Nowej Anglii, podziwiać można pestkę wiśniową, zawierającą tuzin srebrnych łyżeczek. Pestka jest zwykłej wielkości, a łyżeczki tak maleńkie, że gołym okiem dostrzec ich prawie nie sposób. W Kanadzie znajduje się najmniejsza na świecie parowa maszyna. Wielkość jej wynosi niecałe $\frac{1}{4}$ cala, zaś średnica cylindra $\frac{1}{28}$ cala.

Pewien robotnik w Leeds sporządził srebrny model maszyny, wysokości $\frac{1}{16}$ cala. Maszyna składa się z 165 części, wykonanych we wszystkich szczegółach najdokładniej.

Jeden z najdrobniejszych klejnotów jest dziełem jubлера turyńskiego Giovanni, który z perły odpowiedniego kształtu, stworzył miniaturowy żaglowiec, o żaglach z złotej blachy, ozdobionych diamentami; rubin i szmaragd tworzą latarnie burtowe. Lilipuci ten okręcił nabyto za kwotę stu tysięcy złotych.

Najdawniejsi mieszkańcy okolic podbiegunowych.

Według najnowszych badań najstarszymi mieszkańcami okolic podbiegunowych byli Szwedzi, którzy jeszcze w okresie brązowym dotarli do tych niegościnnnych okolic górzystych i założyli w nich swe pierwotne siedziby, oddając się myśliwstwu i rybołówstwu, a nawet uprawie jałowych kawałków gruntu. Dowodzą tego znalezione niedawno przedhistoryczne chaty, podobne do dzisiejszych chat Laponczyków, ale większe i solidniejsze. Chaty te ustawione były w liczbie 10 dokoła dużego owalnego placu. W pobliżu tej osady znaleziono groby, a w nich broń przedhistoryczną i sprzęty domowe. Nawet w bezpośrednim sąsiedztwie najwyższego, pokrytego wiecznym śniegiem, szczytu górskiego Knebekaise, znaleziono niedawno piękny miecz w rodzaju tych jakich używali Wikingowie. Wszyscy znawcy godzą się na to, że ślady przedhistorycznych osiedli ludzkich, znajdujące w okolicach północnego koła podbiegunowego, pochodzą od szwedzkich osadników, którzy prawdopodobnie wymarli na dżumę w ciągu wieków średnich.

Największy zwierzyńiec w Europie.

W Pradze czeskiej podjęte zostały roboty około terenu przeznaczanego na ogród zoologiczny, który pod względem swych rozmiarów będzie największym ogrodem zoologicznym w Europie. Ogród ten roz-

ciągając się będzie wśród malowniczych skał i pagórków. Zwierzęta dzikie nie będą trzymane w klatkach, lecz na wolnych przestrzeniach, ogrodzonych wysokim płotem z drutu, dzięki czemu nie będą one prawie wcale odczuwały niewoli i będą mogły na stosunkowo dużych obszarach zupełnie swobodnie się poruszać.

Karol Fryderyk Gauss, książe matematyków.

Dnia 23 lutego rb. minęło 75 lat od śmierci jednego z największych matematyków nowoczesnych Karola Fryderyka Gaussa. W r. 1777 urodził się jako syn robotnika i już jako 10-letni chłopak objawił wybitną znajomość wyższej matematyki. Zajmował się wprzód geometrią, a następnie wydawał prace z dziedziny astronomii. Zasłynął teorią podziału koła na części, obliczeniem biegu zaginionej gwiazdy Ceres, którą następnie na podstawie jego obliczeń odnaleziono oraz kw. teorią najmniejszych kwadratów. Technika zawdzięcza bardzo wiele jego badaniom geodetycznym i fizycznym. Wynalazł on m. in. telegraf elektryczny.

Zadanie konikowe ul. „Perykles“ z Brodnicy.

| | | | | |
|-----|-----|----|------|-----|
| bi | bi | wy | dy | po |
| ryż | od | lu | chlu | euz |
| a | my | pa | lak | mo |
| mia | czę | to | fran | się |
| śli | co | na | sta | po |

Łamigłówka

ul. Ł. K.

Poniższe kropki zastąpić literami tak, by litery początkowe, czytane z góry na dół, końcowe zaś, czytane z dołu do góry, utworzyły imię i nazwisko jednego z królów polskich.

.
.
.
.
.
.

Znaczenie wyrazów :

1. Miasto w Australji.
2. Góra w Palestynie.
3. Rzeka w Hiszpanji.
4. Instrument muzyczny.
5. Miejscowość na Rugji z świątynią Światowida.
6. Bogacz rozrzutny.

Pytanie

ul. „Ukrainka“.

Co jest najszybszem na świecie ?

Rozwiązanie kryptogramu „gwiazda“ z Nr. 1

Każdy cel wysoki z trudem przychodzi osiągnąć.
Adam Asnyk.

nadesłali: „Balladyna“, „Echo z za gór“, „Liljana“, „Markiz“ z Brodnicy, „Stały czytelnik“, „Ukrainka“.

Rozwiązanie szarady z Nr. 1.

P o - k o r a

nadesłali: „Balladyna“, „Czarna perełka“, W. D. z G., „Dusia“, „Kordjan“ z Lubawy, „Myśliwy z n. Drwęcy“, „Perykles“ z Brodnicy, „Sfinks“ z Lubawy, A. Sz. z B., „Ukrainka“.